

Filipow, Krzysztof

Wilno - Komorowo : nieznana karta z początków Dywizji Litewsko-Białoruskiej

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 3, 41-45

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WILNO — KOMOROWO NIEZNANA KARTA Z POCZĄTKÓW DYWIZJI LITEWSKO-BIAŁORUSKIEJ

Początki tworzenia Dywizji Litewsko-Białoruskiej związane są z tworzeniem armii narodowej powstającego Państwa Polskiego. Jej losy przeplatają się i wiążą nierozzerwalnie także z „Samoobroną Litwy i Białorusi”, formacją tworzoną na Kresach Wschodnich pod dowództwem gen. dyw. Władysława Wejtki. Formacja ta, będąca w istocie skrytymi oddziałami Wojska Polskiego, wraz z Dywizją Litewsko-Białoruską miały być zbrojnym ramieniem Rzeczypospolitej, wyzwalającym Kresy Wschodnie (w tym wypadku Ziemię Mińską, Wileńską i Grodzieńską) z mroków ponad wiekowej niewoli. Miały one zapewnić przejście pod administrację polską tej części „ziem zabranych” przez Imperium Romanowów, z utęsknieniem czekających na powrót do Macierzy oraz ochronę polskiej racji stanu w odniesieniu do nich.

Mało kto wie, iż dzieje „Samoobrony Litwy i Białorusi” związane są z miejscem tworzenia Dywizji Litewsko-Białoruskiej w Ostrowi Mazowieckiej. Ośrodek ten, będący od XIX wieku garnizonem pułków armii rosyjskiej, był także ośrodkiem formowania Polskiej Siły Zbrojnej po kryzysie przysięgowym Legionów Polskich. Nic więc dziwnego, iż tam właśnie rozpoczęto tworzenie kolejnych oddziałów Wojska Polskiego.

W relacji sporządzonej w lutym 1919 roku przez gen. dyw. Władysława Wejtkę o losach „Samoobrony Litwy i Białorusi” umieszczono wiele interesujących załączników. Jeden z nich, powstały — jak wszystkie pozostałe — w Ostrowi — Komorowie zatytułowany jest „Spis oficerów i żołnierzy Wileńskiej Samoobrony zabitych, rannych w walkach z bolszewikami i Niemcami w czasie od 1 stycznia do 5 stycznia 1919 roku i zmarłych w szpitalu od 15 stycznia do 25 stycznia 1919 r.”¹

Najbardziej istotna dla dziejów Komorowa będzie niewątpliwie część zawierająca nazwiska zmarłych żołnierzy „Samoobrony Litwy i Białorusi”. Przeszli oni wszyscy szlak bojowy od Wilna przez Landwarowo — Grodno — Białystok — Łapy — Ostrów Mazowiecką, znajdując swoje ostateczne miejsce na cmentarzu w Ostrowi. Trudny wojenny czas walki o Wilno, obciążenia psychiczne związane z groźbą wzięcia do niewoli przez Armię Czerwoną i rozbrojeniem przez Niemców, a także daleka i niebezpieczna droga kolejną na ziemię będące już pod administracją polską nadszarpnęły zdrowie młodych żołnierzy². Także brak prawidłowego odżywiania oraz otrzymane w walce rany zmogły organizmy żołnierskie. Na nic była hospitalizacja w Komorowie i trud lekarzy. Duża część z nich na zawsze pozostała w ośrodku tworzenia Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Osiemnastu żołnierzy zostało pochowanych na cmentarzu w Ostrowi Mazowieckiej. Był wśród nich jeden oficer oraz czternastu szeregowych żołnierzy

¹ Spis ten załączony został do pracy Władysława Wejtki, *Samoobrona Litwy i Białorusi*. Szkic historyczny, Wilno 1930, s. 97-101.

² O dziejach Samoobrony i jej walkach zob. K. Filipow, *Samoobrona polska na Kresach Wschodnich* (w:) „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska”, Białystok 1989 (w druku).

Wileńskiego Pułku Strzelców (późniejszego 85 Wileńskiego Pułku Piechoty)³. Szczęśliwie dzięki spisowi opracowanemu przez gen. dyw. Władysława Wejtkę możemy podać pełny wykaz 18 żołnierzy „Samoobrony Litwy i Białorusi”, którzy nie dokończyli dzieła wyzwolenia Kresów Wschodnich w 1919 i 1920 roku.

Nie wszystkie jednak dane osobowe są pełne. W niektórych przypadkach brak jest imion, nazwiska nie są w pełni czytelne. Niemniej warto jest oddać hołd młodym obrońcom Ojczyzny.

Jedynym oficerem z oddziałów Samoobrony, pochowanym na cmentarzu w Ostrowi, był podkapitan Zujewicz z dowództwa Okręgu Wojskowego Litwy i Białorusi. Zmarł on w Ostrowi-Komorowie 17 stycznia 1919 roku na „hiszpankę”, epidemię grypy panującej w Europie w 1918 i 1919 roku. Zmarło wówczas około 20 milionów ludzi. Nie ominęła ona, jak widać, również żołnierzy znajdujących się w Komorowie.

Pozostali zmarli żołnierze, wcieleni już do Dywizji Litewsko-Białoruskiej, mieli niższe szarże. Z korpusu chorążych był Witold Wieliczko. Szlak bojowy przeszedł w Wileńskim Pułku Strzelców. Zmarł na zapalenie płuc 22 stycznia 1919 roku.

Antoni Planeja był szeregowym w 1 kompanii Wileńskiego Pułku Strzelców. Zmarł, tak jak chorąży Wieliczko, na zapalenie płuc 11 stycznia 1919 roku. Ta nieuleczalna wówczas choroba zmogła wszystkich pozostałych szeregowych żołnierzy. Również z tej samej 1 kompanii pochodził zmarły 23 stycznia 1919 roku szeregowy Wileńskiego Pułku Strzelców Proczziatowicz⁴. W 4 batalionie służył natomiast Józef Taryszkiewicz, zmarły 21 stycznia 1919 roku.

Najmłodszym zmarłym żołnierzem był 14-letni Janusz Pac-Pomarnacki, zmarły 25 stycznia 1919 roku. Był on uczestnikiem walk na ulicy Wroniej w nocy z 31 grudnia 1918 roku na 1 stycznia 1919 roku w Wilnie. Po przejściu szlaku bojowego do Ostrowi Mazowieckiej w 2 kompanii Wileńskiego Pułku Strzelców młody organizm nie wytrzymał trudów i wyniszczony poddał się chorobie.

Ułan z Wileńskiego Pułku Ułanów (późniejszy 13 Pułk Ułanów Wileńskich) Stefan Wierzbutowicz zmarł w Komorowie 20 stycznia 1919 roku.

Wcześniej, 16 stycznia 1919 roku, zmarło dwóch żołnierzy. Jednym z nich był St. Pietraszkiewicz z Wileńskiego Pułku Strzelców. Drugim zaś szeregowy żołnierz żandarmerii polowej Roman (?) Jancewicz.

19 stycznia 1919 roku zmarł W. Makarewicz z 3 kompanii Wileńskiego Pułku Strzelców. Z 4 kompanii tegoż pułku 18 stycznia 1919 roku zmarł natomiast Bogdan Taraszkiewicz. Zaś w dziesięć dni później Józef Stktanazowicz⁵.

Józef Raczzinowicz⁶ z Wileńskiego Pułku Strzelców zmarł na zapalenie płuc 18 stycznia 1919 roku.

Żołnierzami, którzy służyli w Mińskim Pułku Strzelców (później 86 Pułk Piechoty), byli Stanisław Zaczarewicz z 2 kompanii, zmarły 18 stycznia oraz Józef Czapanka z 3 kompanii zmarły 20 stycznia 1919 roku.

Z 3 kompanii Wileńskiego Pułku Strzelców pochodził zmarły 24 stycznia 1919 roku Wincenty Minkiewicz. Szeregowym Dywizji Litewsko-Białoruskiej był natomiast zmarły 19 stycznia Jan Hajdamowicz.

³ Zob. *Straty pułku. Zestawienie według danych sekcji informacyjnej Polskiego Czerwonego Krzyża i aktów pułkowych* (w:) B. Waligóra, *Dzieje 85 Pułku Strzelców Wileńskich*, Warszawa 1928, s. 58

⁴ Pisownia tego nazwiska nie jest pewna. Już w 1919 roku były wątpliwości z ustaleniem prawidłowego brzmienia nazwiska zmarłego żołnierza.

⁵ Przypis jak wyżej.

⁶ Przypis jak wyżej.

Jedynym zmarłym na dur plamisty (tyfus plamisty) był szeregowy 3 kompanii Wileńskiego Pułku Strzelców Leon Szablewicz. Zmarł on w szpitalu w Komorowie 20 stycznia 1919 r.

Brak jest wiadomości szczegółowych o większości z tych żołnierzy „Samoobrony Litwy i Białorusi”, którzy pochowani zostali na cmentarzu w Ostrowi Mazowieckiej. Jedynym, o którym można znaleźć trochę informacji jest Janusz Pac-Pomarnacki. Dwóch było żołnierzy Wojska Polskiego z tego rodu. Starszy — oficer 13 Pułku Ułanów Wileńskich — Wacław Pac-Pomarnacki i młodszy skaut wileński Janusz⁷.

Ten ostatni, jeden z najmłodszych żołnierzy II Rzeczypospolitej, uczeń gimnazjum im. Joachima Lelewela w Wilnie pozostawił interesujące notatki, będące nie tylko kapitalnym źródłem do dziejów poznania przebiegu walk o Wilno na przełomie 1918 i 1919 roku, ale także świadectwem miłości Ojczyzny i patriotycznego wychowania młodzieży na Kresach Wschodnich.

Mini-pamiętnik (luźne kartki) Orłęcia Polskiego — obrońcy Wilna, jednego z najmłodszych obrońców Wilna — który swój ostateczny spokój i miejsce spoczynku znalazł w Ostrowi Mazowieckiej — odnaleziony i zebrany został przez matkę i udostępniony por. Andrzejowi Brochockiemu. Brochocki — to pochodzący z Wileńszczyzny żołnierz „Samoobrony Litwy i Białorusi”, będącej pod dowództwem gen. Wejtki. Włączył on ten pamiętnik do swoich wspomnień spisywanych po latach.

Zachowane urywki pamiętnika, z uwspółcześnieniem pisowni obowiązującej dziś publikuję poniżej⁸. Są one niewątpliwie skromnym przyczynkiem do dziejów Wojska Polskiego, a przede wszystkim początków „skrytych oddziałów Wojska Polskiego” w Wilnie, do których należy zaliczyć „Samoobronę Litwy i Białorusi”. Są one także przyczynkiem do losów żołnierzy Dywizji Litewsko-Białoruskiej tworzącej się w 1919 roku w Ostrowi — Komorowie.

W swoim pamiętniku Janusz Pac-Pomarnacki zapisał:

„2.01.1918 r. Uczymy się historii Polski. Jakie to śmieszne, że ja wszystko umiem i pamiętam z dawnych czasów, jakbym to kiedyś przeżywał. Nawet lepiej umiem od nauczyciela. Lubię Batorego, uwielbiam Sobieskiego i nie cierpię Poniatowskiego.

5.01.1918 r. Po aresztowaniu rodziców za „Polnische Agitazion” — Dumny jestem, że to moja rodzina cierpiała za Polskę. Chciałbym pisać coś, ale tylko dla siebie. Wszystkie sekrety, ale tak, żeby nikt ich nie czytał. Chować je będę w łóżku pod materacem.

15.01.1918 r. Dzisiaj Babcia opowiadała o powstaniu. Nie rozumiem, jak można poddać się, a nie zginąć. Swoją drogą to pięknie cierpieć za Ojczyznę. Jakie to były ładne i bohaterskie czasy.

30.01.1918 r. Ach, jak mnie się nie chce uczyć tej łaciny. Ja myślę, jak Niemców wypędzić z kraju, a mnie każą uczyć się słówek łacińskich. Przecież Niemcy przegrać muszą i co u nas będzie? Polska powstanie. Gdyby chcieli nas oddać Litwinom — będziemy walczyć i robić powstanie.

8.2.1918 r. Odkryli, że opuszczam lekcje i do szkoły nie chodzę. Wyszła cała awantura. Zostawiają mnie na rok drugi w tej samej klasie, a nie wiedzą, że ja z kolegami przez ten czas nakreśliliśmy plan wypędzenia Niemców z Wilna. Milczę i cierpię — to dla Polski. Szkoda, że nie znam jakiego wojskowego-Polaka. Oddałbym mu nasze plany, może by się przydały.

⁷ Andrzej Brochocki w nie publikowanych „Wspomnieniach wojennych z 13 Pułku Ułanów Wileńskich” nazywa go Stanisławem Januszem Pac-Pomarnackim (s. 3 maszynopisu — kopia w zbiorach autora).

⁸ Te luźne kartki pamiętnika umieścił Andrzej Brochocki w swoich wspomnieniach przechowywanych w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie (s. 2 — 2D maszynopisu, którego kopia znajduje się w zbiorach autora).

20.02.1918 r. Hura, skauci tworzą wojsko, tylko o tym sza. Ani słoweczka nikomu. Mam swoją komendę, muszę ich musztrować, uczyć zwrotów, tylko że to takie szpice. Ja też się uczę i przechodzę musztrę na starszym kursie.

11.05.1918 r. Dziś czytałem o hetmanie Pacu, moim dalekim przodku. Służył mężnie i wytrwale połączonej Litwie i Polsce. Chciałbym być takim, jak on, wodzem.

20.10.1918 r. Otrzymałem pierwszy chrzest bojowy. Skauci otrzymali rozkaz uformowania się w szeregi ze sztandarem i razem z całą ludnością urządzić pochód z Katedry do Ostrej Bramy. Ja niosłem nasz sztandar Narodowy i złożyłem przysięgę, że go z rąk nie wypuszczę. Po nabożeństwie wyszliśmy w porządku. Wtem otaczają nas Niemcy, robią zamęt, wjeżdżają na nas końmi, nawet zaczynają strzelać. Dużo ludzi i naszych chłopców zaczęło uciekać, a ja dostałem parę razy szpicrutą przez plecy. Nie wiem, co się ze mną działo, było mnie gorąco i zimno, wpadłem we wściekłość i kijem od sztandaru zacząłem okładać i kłuć Niemca i konia, a on doskakiwał i bił mnie z góry. Dopiero oprzytomniałem, gdy sił zaczęło mi brakować. Zastępowy złapał mnie za rękę i dał znak do odwrotu. Broniąc się ciągle weszliśmy wszyscy do katedry, gdzie przed ołtarzem złożyłem sztandar. Kozuszek mój cały jest poprzecinany, ciało w sińcach i guzach, ale to nic, jestem szczęśliwy, że jak dziadowie cierpię za Polskę. Dobrze, że Mamusia tego nie widziała, bo zaraz by płakała, a mnie ciężko patrzeć na jej lzy.

23.10.1918 r. Mamusia mnie nakarmiła, czym miała, najlepszym. Kochana moja mamusia, bardzo ją kocham, ale Polskę więcej.

10.11.1918 r. Już szkoła wie, że tworzymy kadry armii pomocniczej, że skauci to utajone wojsko. Na pewno nie będą nam przeszkadzać.

15.11.1918 r. W Wilnie coś się przygotowuje, byle prędzej, byle prędzej.

27.12.1918 r. Straszne rzeczy zaczynają się dziać w Wilnie. Niemcy nie mają władzy, zaczęły się napady. Siedzimy w ciemnościach, wody nie ma, ale za to chodzimy ciągle na zebrania i narady. Marianek został naznaczony szeregowcem łącznikowym Sztabu Głównego, a ja Polowego. Ciągłe jesteśmy poza domem na stanowiskach. Już parę razy Niemcy nas łapali i nawet strzelali do nas. Zawsze się wykręcamy, za dobrze znamy nasze miasto. Figę nam robią.

28.12.1918 r. Namówiłem kilku kolegów, rzuciliśmy się na 2 Niemców, powaliliśmy ich na ziemię i odebraliśmy karabiny. Jak to śmiesznie, gdy taki wielki Niemiec leżał rozciągnięty na ziemi i ani drgnął. Ja bym chyba z życiem oddał swój karabin. Nauczyłem się strzelać lepiej, podobno mam dobre oko i pewną rękę, ale to chyba za mało, żeby się bić i zwyciężać.

29.12.1918 r. Stanowczo wstępuję do wojska z wolą, albo wbrew woli rodziców. Gdy wrócę okryty chwałą, mamusia rzuci mnie się na szyję, tatuś możliwe, że da w skórę, ale też przebaczy. Gdy zginę, to dla Ojczyzny, na jej pożytek i chwałę. Taka śmierć, to szczęście i chluba. Jeśli nie zginę, to wiem, że wrócę okryty chwałą. Czuję w sobie siły i męstwo. Potrafię nie tylko rozkazywać, ale i słuchać, i spełniać każdy rozkaz. A to najtrudniejsze. Bywaj Matko zdrowa, Ojczyzna mnie woła.

1.01 1919 r. Noc. Okropny mieliśmy dzień i to na sam Nowy Rok. Nie wiem, czy potrafię opisać. Całą noc walczyłem, oka nie zmrzyłem, przy tym czuję się niedobrze. Było to tak: jak zwykle mieliśmy zbiórkę. Wracam do domu, a tu wychodzi nasz szwajcar mówiąc, bym nie szedł do mieszkania, że wszyscy uciekli. Tatuś siedzi u niego, a w mieszkaniu naszym, które zajmuje całe drugie piętro, rozsiadł się sztab bolszewicki z naprzeciwka, by wziąć w dwa ognie polskie wojsko, gdyby nacierało. Jakby mnie coś podrzuciło, chwytam mój ukryty karabin, biegnę na ulicę, spotykam naszego żołnierza i idziemy razem do mieszkania wypędzać Moskali. Idziemy, widzimy lufy wystawione karabinów z okien i drzwi, zabarykadowanych workami. Ja chcę strzelać, ale mój

towarzysz nie pozwala — mówi, że niedługo wytrzymamy dla braku nabojęw. Wracam z powrotem. Ja przeprowadzam ojca kuchennymi schodami na podwórze i dalej przez ogrody na ulicę. Zebrało się nas ze 20 osób z kpt. Rusieckim na czele, który poprowadził nas, by od ogrodu brać nasze mieszkanie. Strzelaliśmy całą noc. Ja po raz pierwszy do ludzi. Doprawdy sama walka to nic strasznego, dźwięk kul robi wrażenie brzęczenia much, przelatujących koło uszu. Strzelaliśmy nie załując nabojęw do okien, a oni do nas. Do nas coraz więcej przybywało ludzi z bronią. Nareszcie bolszewicy wywiesili białą chorągiew z naszego obrusa, na znak poddania. (...) Po zostawieniu warty, poszliśmy zdobywać właściwe gniazdo bolszewickie po drugiej stronie ulicy. (...) Więc prowadzę, a za mną postępuje oddział legionistów. Gdy zobaczyliśmy wymierzone lufy, wszyscy się cofnęli, pozostałem ja jeden i zacząłem się z nimi ostrzeliwać. Kapitan zakomenderował bacność, wszyscy wrócili i na rozkaz rozrzuciliśmy się w tyralierę. Podobno byłem w wielkim niebezpieczeństwie, gdy zostałem sam jako cel, do którego strzelano. Legioniści zaczęli mnie chwalić i przedstawili do oddziału legii oficerskiej, a kpt. Rusiecki mianował swym adiutantem. Nie rozumiem, jak można robić tyle hałasu o taki drobiazg. Spełniłem tylko swój obowiązek służbowy.

2.01.1919 r. Wszyscy mnie chwala, wiadomości doszły do mamusi, narobiły mnie biedy. Mamusia poszła do kapitana prosić, by mnie nie brał na nocne ronty, powiedziała, że mam 14 lat, a to nieprawda. Za miesiąc kończę 15 lat, ale mówię wszystkim, że mam 18 i każdy mi wierzy. Zły jestem na mamusię, że mnie psuje karierę wojskową.

W nocy wykradłem się z domu, bo kapitan mówił, że będą zdobywać dworzec kolejowy. Jak przybiegłem wszyscy już bili się: oddziały wojskowe, kolejarze, cywilni i uczniacy. Odnalazłem kapitana, prowadził natarcie przez tory kolejowe. Szedłem za nim, on się nigdy nie kładzie, choć ze wszystkich stron strzelali — ja też nie. Potem biegałem z jego rozkazami. Strzelać nie mogłem, bo nie miałem karabinu. Jak który znalazłem, to nie było w nim amunicji. Widziałem pierwszych w życiu zabitych.

3.01.1919 r. Hura. Wilno w naszych rękach. Nie ma Niemców, sztab bolszewicki z Wroniej rozbity. (...) Ulicami przejeżdża wojsko nasze i krążą patrole. (...) Strasznie kaszlę, aż mi piersi rozrywa, jestem bardzo osłabiony.

5.01.1919 r. Skończyło się nasze panowanie. Wyszedł rozkaz opuszczenia miasta. Bolszewicy w znacznych siłach zbliżają się...

20.01.1919 r. Szpital Ostrów-Komorowo. Chciałbym pisać..."

Najmłodszy żołnierz „Samoobrony Litwy i Białorusi” zaniemógł już w drodze do Ostrowi Mazowieckiej. Zachorował na „hiszpankę”. Konsekwencją choroby było zapalenie płuc i szybki zgon. „Głód, chłód wyczerpały i zniszczyły młody organizm”, zapisał po latach Andrzej Brochocki. Zwłoki młodego żołnierza zostały złożone na cmentarzu w Ostrowi Mazowieckiej 25 stycznia 1919 r. „Pogrzebowi młodego bohatera nie towarzyszyły łzy ojca, rozpacz matki, żal rodzeństwa, lecz zagrały mu salwy wojskowe, otoczyły mogiłę honory żołnierskie, ukołysały do snu wiecznego śpiewy kolegów, spełniły się młodzieńcze marzenia, sny o żołnierskiej, bohaterskiej sławie. Czemuż niestety po zgonie?”⁹

⁹ A. Brochocki, *Wspomnienia wojenne...*, s. 2D (kopia maszynopisu w zbiorach autora).